

TAJNA ADMINISTRACJA ARCHIDIECEZJI GNEŹNIEŃSKIEJ W CZASIE „KULTURKAMPFU“ (1874—1886)

Ustawodawstwo majowe 1873 roku, szczególnie prawa wydane w dniu 11 V, traktujące o wykształceniu i zatrudnieniu duchownych, zadecydowało ostatecznie o wybuchu jawnej walki między Kościołem i rządem pruskim. Nowy stan prawny stworzony przez ustawodawstwo majowe był dla Kościoła nie do przyjęcia. Sprawę tę zresztą episkopat pruski stawiał jasno już od momentu przedstawienia przez rząd sejmowi projektów nowych ustaw kościelno-politycznych. Stanowisko swe przedstawili biskupi pruscy rządowi i królowi w szeregu memorialów. Prosilili o wycofanie z obrad sejmowych wrogich Kościołowi projektów ustawodawczych, wreszcie zapowiadali ciężką, beznadziejną walkę¹. Krótko przed wejściem w życie ustaw majowych, 2 maja, biskupi pruscy, zgromadzeni w Fuldzie, wydali okólnik do duchowieństwa i wiernych. Treścią jego było uzasadnienie nagetywnego stanowiska episkopatu wobec mających się ukazać ustaw zapowiedź walki o prawa przysługujące Kościołowi².

Wreszcie po wydaniu ustaw majowych skierowali biskupi pruscy jeszcze jeden memorial do ministerstwa stanu. Odmówili tutaj zdecydowanie jakiegokolwiek podporządkowania się nowemu ustawodawstwu³.

Zgodnie ze stanowiskiem całego episkopatu pruskiego, arcybiskup Ledóchowski postępował po ukazaniu się ustaw tak, jak gdyby ich w ogóle nie było. Obsadzanie wbrew postanowieniu ustawy z 11 V 1873 r. stanowisk kościelnych doprowadziło też jeszcze t. r. do ostrego zatargu między władzami Prowincji Poznańskiej i arcybiskupem Ledóchowskim. Jedną po drugiej następują sprawy sądowe wytaczane przeciwko arcybiskupowi przez władze państwowe. Mnożą się kary pieniężne, których w końcu władze nie są

¹ Hahn, *Geschichte des Kulturkampfes in Preussen*. In Aktenstücken dargestellt, Berlin 1884 s. 92—99, 122, 113—117.

² Siegfried, *Aktenstücke betreffend den preussischen Kulturkampf nebst einer geschichtlichen Einleitung*, Freiburg 1882 s. 174—176.

³ *Tamże*, s. 188—189.

w stanie egzekwować, gdyż w pałacu arcybiskupim zabrakło przedmiotów zdalnych do zafantowania.

Pod koniec r. 1873 nie ulegało wątpliwości, że epilogiem walki władz państwowych z arcybiskupem Ledóchowskim może być tylko osadzenie go w więzieniu. Najbardziej chyba liczył się z tym sam arcybiskup.

Już na kongregacji dziekanów w dniu 27 VIII 1873 r. musiała być najprawdopodobniej mowa o ewentualnym aresztowaniu arcybiskupa, jak również o dalszej administracji obu archidiecezji, kiedy arcybiskup znajdzie się w więzieniu⁴. W protokole kongregacji nie ma o tym wzmianek, można to jednak wytłumaczyć koniecznością zachowania w tajemnicy planów arcybiskupa. Notatka prasowa, zredagowana zresztą poza granicami Prus, podaje za ledwie fakt omawiania przez arcybiskupa na kongregacji spraw związanych z administracją archidiecezji po jego ewentualnym aresztowaniu. Fakt ten jednak niewątpliwie musiał mieć miejsce, gdyż trudno przypuścić, by arcybiskup, licząc się z aresztowaniem nie załatwił odpowiednio tak ważnej kwestii.

Powstaje więc pytanie, kogo arcybiskup desygnował jako swego zastępcę i kto nim faktycznie, po aresztowaniu arcybiskupa w dniu 3 II 1874 r. został.

Bezpośrednio po aresztowaniu arcybiskupa obiema archidiecezjami rządzący wyznaczeni przez arcybiskupa delegaci apostołscy. Nazwa ich pochodzi stąd, że władzę konieczną do sprawowania zarządu archidiecezji otrzymali oni bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej. Arcybiskup więc załatwiał tu tylko sprawy personalne⁵. Nie ograniczył się zresztą tutaj tylko do wyznaczenia osób delegatów, ale przewidział dla nich następców.

Delegaci apostołscy, wnioskując z uprawnień posiadanych od r. 1876 przez delegata arcybiskupiego do zarządu archidiecezją gnieźnieńską i poznańską, musieli mieć te same uprawnienia jurysdykcyjne, jakie posiadał arcybiskup⁶. Taki stan rzeczy postulowała zresztą prosta konieczność. Arcybiskup Ledóchowski bowiem nie mógł z więzienia kierować administracją archidiecezji. Nikły kon-

⁴ „Przegląd Katolicki” R. 9: 1873 s. 268.

⁵ Archiwum Archid. Poznańskie (AAPoz.) Zg 133/40, k. 11. Figuruje tu notatka o piśmie Stolicy Apostolskiej z 29 III 1876 znoszącym urzędy delegatów apostołskich i przejęciu rządów w obu archidiecezjach przez arcybiskupa Ledóchowskiego.

⁶ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu (WAPPoz.) N. P. XXIV, D I 13, k. 55. Prokurator Dressler w Poznaniu otrzymał od naczelnego prezesa Günthera 11 II 1874 r. odpis anonimu wskazującego na fakt istnienia kontaktu uwiezionego arcybiskupa z niektórymi księżmi. W kontakcie mieli pośredniczyć ks. Meszczyński i ks. Radziwiłł. W sprawozdaniu do ministra wyznań z 23 XI 1874 (por. tamże, k. 66—70) naczelnny prezes dodawał, że po konsultacji z landratem ostrowskim doszedł do wniosku, że pośrednikiem mógł tu być również dziekan ostrowski Fabisz.

takt utrzymywany z uwieczonym arcybiskupem za pośrednictwem kapelana arcybiskupiego ks. Meszczyńskiego i ówczesnego wikariusza ostrowskiego ks. Edmunda Radziwiłła, nie pozwalał nawet na względnie regularne udzielanie przez arcybiskupa delegatom wytycznych. Poza tym administracja archidiecezji w tak trudnych warunkach wymagała decyzji natychmiastowych, co z kolei postulovalo jak najdalej idącą samodzielność delegatów.

Każda z archidiecezji w latach 1874—1876 posiadała odrębnego delegata apostołskiego. W archidiecezji gnieźnieńskiej pierwszym delegatem apostołskim został oficjal gnieźnieński i kierownik konsystorza ks. Walenty Wojciechowski. Oficjałem został on zamianowany przez arcybiskupa dopiero w 1873 r. w miejsce spalizowanego ks. Macieja Dorszewskiego. Zamianowanie ks. Wojciechowskiego na stanowisko delegata apostołskiego było zapewne podyktowane funkcją, jaką on w konsystorzu sprawował, ale z drugiej strony na decyzję arcybiskupa wpłynęła bez wątpienia osobowość nowego oficjale. Dowiódł on na stanowisku delegata, że dobrze rozumiał nałożony nań trudny obowiązek.

Podobnie jak w Gnieźnie postąpił arcybiskup w kwestii delegata w Poznaniu. Tutaj urząd ten został powierzony oficjale i sufraganowi biskupowi Janowi Janiszewskiemu.

Początkowo działalność obu delegatów apostołskich pozbawiona była charakteru tajnego. Nic więc dziwnego, że w cztery dni po aresztowaniu arcybiskupa 7 II, wydali oni okólnik, w którym stwierdzali, że na stolicy arcybiskupiej zasiada nadal arcybiskup Ledóchowski oraz informowali duchowieństwo i wiernych o nowej organizacji zarządu obu archidiecezji⁷. Tego rodzaju ujawnienie się oficjale na nowych stanowiskach musiało oczywiście spowodować w stosunku do nich represje władz państwowych. Ks. Wojciechowski został już 20 IV 1874 r. aresztowany i osadzony w więzieniu⁸.

Następcą ks. Wojciechowskiego został ks. kanonik Jan Korytkowski⁹. On również z formalnego punktu widzenia nie miał powodu, by urząd swój sprawować tajnie. Nawet ówczesny prokurator gnieźnieński Perkun pisał w cytowanym niżej raporcie, że urząd ks. Korytkowskiego wygasł dopiero po złożeniu arcybiskupa z urzędu¹⁰. Moment poruszony przez Perkuna był w istocie ważny,

⁷ „Kurier Poznański” 36/1874. „Dziennik Urzędowy Kościelny” 1874 nr 3294, oraz WAPPoz. N. P. XXIV, D I 10, k. 2.

⁸ WAPPoz. N. P. XXIV, D I 13. Raport prok. gnieźnieńskiego Perkuna do naczelnego prezesa z września 1875 r.

⁹ Tamże, k. 66—70. Naczelnny prezes w sprawozdaniu do ministra wyznań wymieniał jako delegatów apostołskich biskupa Janiszewskiego i ks. Korytkowskiego, zaznaczając, że mają oni z góry naznaczonych następców.

¹⁰ Tamże. Sprawozdanie Perkuna jw.

gdyż pozbawienie przez rząd arcybiskupa stolicy arcybiskupiej powodowało automatycznie unieważnienie pełnomocnictw danych przez arcybiskupa. Od tej chwili więc delegaci mogli być ścigani za nielegalne sprawowanie władzy. Oczywiście pochodzenie uprawnień delegatów od Stolicy Apostolskiej nie mogło stanowić wobec władz państwowych przekonującego argumentu.

O wiele lepsze narzędzie walki z tymczasowym zarządem wakujących diecezji zyskały władze państwowe z chwilą ukazania się ustawy z 20 V 1874 r. o zarządzie opróżnionych biskupstw. Kanonik Wojciechowski skazany i osadzony w więzieniu dokładnie na miesiąc przed ukazaniem się tej ustawy, oskarżony był tylko o przekroczenie ustawy z 11 V 1873 r. podpisywał on bowiem dokumenty wakacyjne wystawione z pominięciem przepisów tej ustawy. Następca jego, ks. Korytkowski, postawiony w stan oskarżenia 23 VII 1874 r. sądzony był już za nielegalne wykonywanie funkcji wikariusza generalnego¹¹.

Proces kanonika Korytkowskiego poprzedziło, przeprowadzone przez prokuratora gnieźnieńskiego, drobiazgowo śledzenie urzędowych czynności delegata gnieźnieńskiego¹². Ks. Korytkowski w tym czasie zachowywał już pewne środki ostrożności, szczególnie w prowadzeniu korespondencji. Listy urzędowe z archidiecezji adresowane były na nazwisko księgarza gnieźnieńskiego Langego¹³. Policja wpadła jednak na ślad tego dosyć szybko, tak, że cała korespondencja przychodząca do ks. Korytkowskiego była kontrolowana. W czasie rewizji w mieszkaniu ks. Korytkowskiego policja znalazła dokumenty podpisane przez niego jako delegata apostolskiego¹⁴. Indagowany w tej sprawie przez prokuratora gnieźnieńskiego, wyjaśnił ks. Korytkowski, że otrzymał on specjalne pełnomocnictwo do zarządu archidiecezji gnieźnieńskiej od Stolicy Apostolskiej. Wyjaśnienie to nie miało oczywiście dla władz najmniejszego znaczenia, nominacja bowiem ks. Korytkowskiego nie została uzgodniona z urzędem, co zostało przez władze potraktowane jako pogwałcenie postanowień bulli *De salute animarum*¹⁵.

W dniu 6 VII 1874 r. prokurator gnieźnieński wytoczył skargę przeciwko ks. Korytkowskiemu, motywując ją wypełnianiem przez tego ostatniego w czasie od 9 do 24 czerwca, a więc po złożeniu arcybiskupa z urzędu, funkcji oficjała. Dowodem rzeczowym dołączonym do skargi był dziennik korespondencyjny, w którym odnotowanych było 100 spraw nielegalnie przez ks. Korytkowskiego załatwionych. Ks. Korytkowski nie zjawił się na procesie, wobec

¹¹ Tamże, k. 141—161.

¹² „Kur. Pozn.” 159/1874.

¹³ WAPPoz., jw. k. 141—161.

¹⁴ Tamże, k. 36.

¹⁵ Tamże.

tego wydano wyrok zaoczny. Skazywał on ks. Korytkowskiego na 9 miesięcy więzienia. Tego samego dnia 23 VII 1874 r. delegat gnieźnieński został aresztowany i wywieziony do więzienia w Trzemesznie¹⁶.

Skazanie ks. Korytkowskiego bynajmniej nie uspokoiło władz państwowych. Musiały się one teraz liczyć z powstaniem tajnego zarządu w archidiecezji. Prokuratura gnieźnieńska przekonała się wkrótce po osadzeniu w więzieniu ks. Korytkowskiego, że działalność tajnego zarządu wcale nie ustała. Można przypuszczać, że podejrzania władz tym razem niezupełnie zgadzały się z rzeczywistością. Opierały się one jednak na konkretnych przypadkach wskazujących przynajmniej pozornie na istnienie nowego delegata apostolskiego. Posądenie o sprawowanie tego urzędu padło najpierw na ks. kanonika Doroszewskiego z Gniezna. Pośredniczył on mianowicie w przekazaniu niezidentyfikowanemu księdzu przesylek odebranych od znanego już księgarza Langego¹⁷. O istnieniu tajnego delegata na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej przekonało władze również kilkakrotne udzielenie przez proboszczów dyspens małżeńskich, dalej, zaangażowanie ks. Dziegieckiego jako kapelana w Potulicach przez hr. Potulickiego, poświęcenie przez biskupa Cybichowskiego Olejów św. i wyświęcenie w Pradze Czeskiej 13 kleryków z archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej¹⁸. Wszystkie te przypadki wymagały oczywiście zaangażowania władzy jurydykcyjnej rządu diecezji. Zainteresowani księża indagowani przez władze w sprawie udzielonych dyspens małżeńskich tłumaczyli się, że otrzymali je od dziekanów. Hr. Potulicki twierdził, że ks. Dziegieckiego zaangażował bez porozumienia się z władzą duchowną. Nie mogło to oczywiście zadowolić władz, które zresztą uznały wszystkie te tłumaczenia za kłamliwe. Postanowiły one też zlikwidować tę dwuznaczną sytuację przez jak najszybsze wytropienie tajnego delegata. O informacje w pierwszym rzędzie poproszono wszystkich dziekanów. Pierwszym przesłuchiwany był ks. Tomaszewski, dziekan z Trzemeszna. Przesłuchania dokonał osobiście w Trzemesznie w dniu 11 VIII 1874 r. prokurator gnieźnieński Perkun¹⁹. Podobne przesłuchania przeprowadzały poszczególne prokuratury aż do maja 1875 r. Nie pominięto żadnego dziekana z obu archidiecezji. Władze pytały dziekanów przede wszystkim o treść instrukcji otrzymanych od tajnego delegata oraz czy otrzymali oni wyraźny zakaz korespon-

¹⁶ „Kur. Pozn.” 167/1874.

¹⁷ WAPPoz., jw. k. 141—161.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ „Kur. Pozn.” 18/1874.

dowania z komisarzem do zarządu majątku arcybiskupiego²⁰. Większość dziekanów nie odpowiedziała na stawiane im pytania, motywując swoje postępowanie brakiem kompetencji u władz państwowych do przeprowadzania tego rodzaju indagacji. Inni zasłaniali się brakiem wiadomości o tajnym zarządzie archidiecezji. Taktyka dziekanów przekonała chwilowo władze, że każdy dziekan dla swego dekanatu posiada władzę tajnego delegata²¹. Najbardziej opornym dziekanom, takimi uznano 28, zaaplikowano kary więzienia od 6 tygodni do trzech miesięcy, nie licząc oczywiście licznych kar pieniężnych²².

W podobny sposób co dziekanów, indagowano w sprawie tajnego delegata byłych pracowników konsystorza gnieźnieńskiego. Podejrzewano ich nawet o współpracę z nim. Śledztwo łącznie z rewizjami domowymi okazało się bezskuteczne. Mimo to księża Gdeczyk, Pasikowski i Noga powędrowali do więzienia na 6 tygodni²³. Rewizji dokonywano zresztą bardzo często nawet na probostwach, u biskupa Cybichowskiego, ks. Andrzejewicza i ks. Ziółkowskiego w seminarium. Przy tej okazji przeszukano dokładnie całe seminarium nie wyłączając kaplicy i zakrystii²⁴. Biskupa Cybichowskiego wezwano dodatkowo do sądu gnieźnieńskiego, gdzie żądano od niego zeznań na temat tajnego delegata. Perkun dawał biskupowi do zrozumienia, że właśnie na nim ciąży największe podejrzenie o sprawowanie urzędu tajnego delegata²⁵. Insynuacje te miały chyba pewną podstawę w notatce prasowej ogłoszonej przez „Posener Zeitung”, gdzie oskarżano dziekanów o kłamliwe zeznania, a właśnie biskupa Cybichowskiego wskazywano jako na tajnego delegata²⁶.

Wszystkie opisane wyżej środki zastosowane przez władze państwowe w celu wykrycia tajnego delegata ostatecznie zawiodły. Pozostawała jeszcze tylko żmudna, systematyczna akcja policyjna. Zorganizowanie jej poleciło Naczelne Prezydium w Poznaniu, po porozumieniu się z ministrem wyznań, zdolnemu i ambitnemu komisarzowi policji z Gniezna Buettnerowi. Opiekował się on sprawa-

²⁰ „Kur. Pozn.” 1/1875. Na mocy ustawy z 20 V 1874 r. zarząd majątku w diecezjach pozbawionych biskupów powierzony został tzw. Komisarzom do zarządu majątkiem biskupstw opróżnionych. W archidiecezji gnieźnieńskiej pierwszym komisarzem był landrat gnieźnieński Nollau. Następnie funkcję jego przejął komisarz archidiecezji poznańskiej Massenbach. Wreszcie od 1877 r. do końca „kulturkampfu” komisaryczny zarząd majątku w obu archidiecezjach sprawował były prokurator gnieźnieński Perkun.

²¹ WAPPoz. jw. k. 36.

²² Jw. k. 113.

²³ „Kur. Pozn.” 20, 24, 47. 1875.

²⁴ Por. „Kur. Pozn.” 10 i 111/1874, 29/187 oraz WAPPoz. jw. k. 110—111.

²⁵ „Kur. Pozn.” 90/1875.

²⁶ „Posener Zeitung” 232/1874.

wami kościelnymi aż do końca „Kulturkampfu”, a trzeba przyznać, że niejednokrotnie czynił to aż nadto skutecznie²⁷.

Śledztwo w sprawie tajnego delegata na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej utknęło jednak właściwie na martwym punkcie. Podejrzenia o spełnianie tej funkcji przez biskupa Cybichowskiego, datujące się zresztą jeszcze z czasów delegatury ks. Korytkowskiego, opierały się w głównej mierze na nagonce prasy niemieckiej, kilku anonimach i denuncjacji późniejszego odstępcy, proboszcza mogileńskiego Suszczyńskiego. Po przeanalizowaniu wartości wymienionych źródeł informacji doszedł Perkun ostatecznie do przekonania, że prowadzą one na złą ścieżkę. Prokurator przypuszczał, że biskup, mając tak ważną funkcję nie narażałby się przez święcenie Olejów św. na represje władz. Za tę właśnie czynność poszedł zresztą biskup w maju 1875 r. do więzienia²⁸.

Koncepcje władz na temat tajnego delegata nie ograniczały się jednak do przytoczonych wyżej. Anonimowy informator z Cassel donosił Perkunowi, że na całe Prusy istnieje tylko dwóch delegatów apostołskich, zajmujących się administracją wakujących diecezji. Po lewej stronie Łąby funkcję tę spełniać miał biskup Osnabrück, po prawej biskup wrocławski²⁹. Taka wersja odpowiadała szczególnie władzom prowincjalnym w Poznaniu. Już od początku bowiem roku 1875 władze policyjne poznańskie śledziły pilnie kontakty kanoników kapituły poznańskiej księży Koźmiana i Maryańskiego z kanonikiem wrocławskim Braunschweigiem, znanym, zdaniem władz, z sympatii propolskich i ultramontańskich³⁰.

Podejrzenia w stosunku do biskupa wrocławskiego wzmogły się jeszcze, gdy ten ekskomunikował proboszcza rządowego Kicka, który zbiegł ze Śląska i przyjął z rąk władz parafię w Kamionnie w archidiecezji poznańskiej³¹. Pomyłkę dotyczącą ostatniego zagadnienia wyjaśnił naczelny prezes Prowincji Poznańskiej Günther, informując władze śledcze o stosunku zależności jurysdykcyjnej ks. Kicka od biskupa wrocławskiego. Nie wykluczał jednak Günther możliwości, że kanonik Braunschweig sprawuje urząd delegata apostołskiego w obu archidiecezjach³².

Innej, również fałszywej informacji na temat tajnego delegata dostarczył nacelnemu prezesowi inspektor policji z Torunia Rex. Rzekomo zwierzył mu się jeden z księży dekanatu gniewkowskiego, że tajny delegat rezyduje w Poznaniu, a jest nim pewien eme-

²⁷ WAPPoz. jw. k. 81.

²⁸ WAPPoz. jw. k. 159—161 oraz „Kur. Pozn.” 90/1874.

²⁹ WAPPoz. jw. k. 161.

³⁰ Tamże, 85—88.

³¹ Tamże, k. 96—97.

³² Tamże, k. 99.

rytowany ksiądz³³. Informacji tej naczelny prezes nie potraktował poważnie.

W końcowej fazie indagacji dziekanów usiłowały władze posłużyć się w celu odkrycia tajnego delegata bluffem. W marcu 1875 r. jedna z gazet niemieckich wychodząca w Poznaniu ogłosiła triumfalnie wieść o zdemaskowaniu tajnego delegata³⁴. Wiadomość ta była oczywiście bez pokrycia, obliczona prawdopodobnie na to, że badani dziekani uznają dalszy opór za zbyt ciężki i zdradzą nazwisko tajnego delegata.

Bezskuteczna pogoń za tajnym delegatem, prowadzone ogromnym nakładem sił śledztwo, przekonały Perkuna, że po aresztowaniu ks. Korytkowskiego na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej nie działa żaden tajny delegat. Przyjmował on wprawdzie, że niektórzy księża prowadzą intensywną działalność antypaństwową, wykorzystując do tego „Kurier Poznański” i publikując ekskomuniki na księży rządowych, ale akcja ta, zdaniem jego, nie zasługiwała na miano zorganizowanej administracji archidiecezjalnej³⁵.

Ostatecznie na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej władze do końca „Kulturkampfu” nie natrafiły na ślad działalności tajnego delegata. Można też przypuszczać, że po aresztowaniu księdza Korytkowskiego formalnie nikt po nim następcstwa nie objął³⁶. Dowodem na to byłby fakt, że arcybiskup Ledóchowski po wyjściu w 1876 r. z więzienia i udaniu się do Rzymu, reorganizując tajny zarząd obu archidiecezji nie wspominał o żadnym następcy ks. Korytkowskiego i właśnie jego chciał zamianować prowikariuszem na archidiecezję gnieźnieńską³⁷. Władzę delegata na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej po aresztowaniu ks. Korytkowskiego sprawował prawdopodobnie delegat na archidiecezję poznańską. Trudno tego dowiedzieć, pewne jest jednak, że w Poznaniu po ks. biskupie Janiszewskim delegatem apostolskim był ks. kanonik Heliodor K u r o w s k i. Po wykryciu nowego delegata przez policję i skazanie 7 X 1875 r. na dwa lata więzienia, delegatem apostolskim zo-

³³ Tamże, k. 128.

³⁴ Tamże. Notatka z Provinzial-Zeitung Posen z 31 III 1875 r.

³⁵ Tamże, k. 160.

³⁶ St. Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. 2 s. 255. Autor porusza sprawę tajnego delegata bardzo ogólnikowo. Wymienia kilku księży, którzy tę funkcję sprawowali, nie zajmując się kolejnością sukcesji. Ks. W. Śmigiełski, *Między ołtarzem a więzieniem. Wspomnienia z „kulturkampfu”*. 1875—1878. Poznań 1937 s. 10—12 pisze tylko na temat delegata archidiecezji poznańskiej. Ks. W. Chotkowski, *Moje wspomnienia z „kulturkampfu”*. 1872—1882. „Ateneum Kapł.” 18: 1926 s. 169, opisuje tylko częściowo i pobieżnie działalność ks. Kurowskiego. K. Morawski, *Tamten Brzeg*, Paryż, IV. wyd. s. 32. Porusza ubocznie sprawę tajnego delegata, jednakże dopiero po roku 1876.

³⁷ AAPoz. Zg 133/10, k. 11.

stał ks. Jan K o ź m i a n³⁸. Obaj ostatnio wymienieni delegaci musieli działać również na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej posługując się przy tym zaufanymi księżmi z terenu archidiecezji. Nie wiadomo na ile poinformowany był w tej sprawie ks. kanonik Duliński z Gniezna. Kiedy jednak w grudniu 1875 r. na łamach „Posener Zeitung” piętnował on oporną postawę duchowieństwa wobec rządu, jako na delegata apostolskiego wskazywał na ks. Koźmiana, dodając przy tym, że na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej pomagał mu ks. Jan Łukowski, repentent z seminarium gnieźnieńskiego³⁹. Sposób zorganizowania tajnego zarządu w 1876 r. zdaje się potwierdzać treść denuncjacji ks. Dulińskiego.

Arcybiskup Ledóchowski został wypuszczony z więzienia w Ostrowie II 1876 r. Jednocześnie został on skazany na banicję. Zignorowanie banicji przez arcybiskupa pogorszyłoby tylko jego sytuację, gdyż rząd, przewidując tę ewentualność, nakazywał w przypadku oporu ze strony arcybiskupa, internować go w Torgawie⁴⁰. Arcybiskup Ledóchowski udał się więc do Rzymu, skąd natychmiast ogłosił w dziennikach zagranicznych, że osobiście obejmuje zarząd swoich archidiecezji⁴¹. Jednocześnie przystąpił arcybiskup do reorganizacji tajnego zarządu. Funkcja delegata apostolskiego została zniesiona⁴². W skład tajnego zarządu miały wchodzić odtąd trzy osoby. Ks. Koźmian został mianowany delegatem arcybiskupim na obie archidiecezje. Otrzymał on taką samą władzę jurysdykcyjną jaką posiadał arcybiskup⁴³. Faktycznie więc archidiecezjami rządził delegat. Arcybiskup praktycznie zastrzegł sobie tylko sprawy dyscyplinarne oraz ważniejsze nominacje, chociaż w ostatnim przypadku, jak to wykazuje sprawa obsady stanowisk dziekańskich, decydujące znaczenie miała zawsze opinia delegata⁴⁴.

W obu archidiecezjach miał delegat arcybiskupi tzw. prowikariuszy wyposażonych we władzę, jaką mieli w normalnych warunkach oficjalowie. W archidiecezji gnieźnieńskiej początkowo

³⁸ Por. WAPPoz. N. P. E III 513. Pismo nac. prez. do Trybunału do spraw kościelnych w Berlinie z dn. 2 V 1876, oraz ks. Śmigiełski, dz. cyt., s. 14.

³⁹ „Kur. Pozn.” 1/1876.

⁴⁰ Schulte, *Geschichte des Kulturkampfes*, s. 481.

⁴¹ AAPoz. O. A.

⁴² W Poznaniu delegatem apostolskim był wówczas ks. Koźmian, w Gnieźnie formalnie był nim ks. Korytkowski. Wypełnianie jednak przez niego urzędu po powrocie z więzienia było praktycznie niemożliwe, gdyż policja raz zdobytego śladu tak łatwo nie puszczała. Tymczasem wobec ks. Korytkowskiego nie miały władze już żadnych zastrzeżeń. Nawet zarządzoną na niego banicję polecił naczelny prezes cofnąć. Por. „Kur. Pozn.” 138/1875, WAP Bydgoszcz, A. Kości. 47 oraz „Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Bromberg”, 1878, nr 11.

⁴³ AAPoz. O. A. 2666/B, 87, 88.

⁴⁴ AAPoz. O. A. 2665/A, I oraz 2666/B, 67.

prowikariuszem miał być ks. Jan Korytkowski. Nie mógł się on jednak zdecydować na przyjęcie tego stanowiska, tłumacząc się złym stanem zdrowia. Arcybiskup Ledóchowski nie chciał wywierać na ks. Korytkowskiego nacisku, tym bardziej, że za istotny powód odmowy przez niego stanowiska prowikariusza uważał obawę przed represjami władz. Ostatecznie prowikariuszem dla archidiecezji gnieźnieńskiej został ks. Jan Łukowski⁴⁵. Wybór arcybiskupa był w tym przypadku niewątpliwie trafny. Ks. Łukowski liczył w chwili obejmowania stanowiska prowikariusza zaledwie 30 lat, ale już na początku „Kulturkampfu” dowiódł, że mimo młodego wieku posiadał doskonałą umiejętność postępowania z władzami pruskimi. Poza tym piastowanie przez tak młodego człowieka tego rodzaju stanowiska było tak dalekie od panujących zwyczajów, że ks. Łukowski miał chyba największą szansę pozostawania poza podejrzeniami policji.

Trudno było też znaleźć lepszego kandydata na stanowisko delegata arcybiskupiego. Ks. Koźmian, prócz wielostronnego doświadczenia, posiadał jeszcze szeroki krąg znajomości szczególnie wśród ziemiaństwa. Było to niezwykle ważne ze względu na rolę jaką odgrywały dwory ziemieńskie w organizowaniu tajnego duszpasterstwa, następnie z racji wsparcia materialnego, bez którego działalność tajnego zarządu byłaby bardzo utrudniona⁴⁶.

Poważną przeszkodą w pracy dla ks. Koźmiana był zły stan jego zdrowia. To zmuszało go do częstego korzystania z uzdrowisk, a co za tym idzie, opuszczania terenu archidiecezji. Ten wzgląd, jak również ogrom pracy, której sam ks. Koźmian nie mógł wykonać, skłonił arcybiskupa do zamianowania zastępcy i pomocnika delegata. Został nim stosunkowo młody, bo zaledwie 41 lat liczący kanonik poznański ks. Witalis Maryański⁴⁷.

Zaangażowanie ks. Maryańskiego w agendy tajnego zarządu okazało się wkrótce opatrnościowym wprost krokiem dla całokształtu tajnej administracji. W nocy z 19 na 20 września 1877 r. zmarł nagle w Wenecji powracający właśnie z Rzymu do Poznania ks. Koźmian⁴⁸. Na wieść o tym, arcybiskup polecił natychmiast ks. Maryańskiemu objąć tymczasowo funkcję delegata arcybisku-

⁴⁵ AAPoz. O. A. 3665/A, I i IV.

⁴⁶ Karwowski, dz. cyt., t. 2 s. 307—308. Ks. Jan Koźmian urodził się w 1814 r. Studiował prawo na uniwersytecie w Berlinie. Był żonaty z Zofią z Chłapowskich. W 1853 r. owdowiał. Potem poszedł na studia teologiczne do Rzymu. Ukończył je w seminarium poznańskim i gnieźnieńskim. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1860. W tym samym roku założył w Poznaniu dwa zakłady wychowawcze dla młodzieży. Zostały one zlikwidowane przez władze pruskie w 1872 r. Ks. Koźmian był też na terenie obu archidiecezji prokuratorem Sióstr Służebniczek Maryi. Znany był jako działacz społeczny, oświatowy i doskonały kaznodzieja. Zmarł w Wenecji 20 IX 1877 r.

⁴⁷ AAPoz. O. A. 3665/A, VI.

⁴⁸ Tamże, LXV oraz Karwowski, dz. cyt., s. 307.

piego⁴⁹. Jeszcze we wrześniu stanowisko delegata zostało powierzone ks. Maryańskiemu na stałe. Arcybiskup nie miał tu zresztą wyboru, musiał bowiem powierzyć tę odpowiedzialną funkcję człowiekowi, który najlepiej był zorientowany w sprawach tajnej administracji. W listach arcybiskupa z tego czasu znać jednak wielki niepokój o dalsze losy tajnego zarządu. Arcybiskup znał dobrze wszystkie walory ks. Maryańskiego, sądził jednak, że nowy delegat nie zdoła nawiązać tych kontaktów, jakie miał ks. Koźmian. W zdecydowanie czarnych kolorach widział arcybiskup kwestię materialną tajnego zarządu. Chcąc temu zaradzić polecił kwestię tą zająć się ks. Edmundowi Radziwiłłowi⁵⁰. W ślad za tą decyzją poszła dalsza reorganizacja tajnego zarządu. Arcybiskup wyznaczył ks. Maryańskiemu doradców w osobach księży Litowskiego, Grandkego i Pędzińskiego⁵¹.

Lata 1876 i 1877 obfitowały szczególnie w przypadki przyjmowania przez niektórych księży parafii z rąk władz państwowych. Kary kościelne wobec tych księży stosowane były osobiście przez ks. arcybiskupa, w ogłaszaniu ich jednak musiał siłą rzeczy współdziałać tajny delegat. Śledztwo policyjne podejmowane w sprawie tych ekskomunik mogło w każdej chwili naprowadzić władze na ślad tajnego delegata. Nic więc dziwnego, że w listopadzie 1877 r. wyznaczył arcybiskup ks. Maryańskiemu ewentualnych następców. Mieli nimi być ks. Likowski i ks. Łukowski. Ostrożność arcybiskupa była w pełni uzasadniona, chociaż władze państwowe wołały przyjąć założenie, że tajny zarząd w obu archidiecezjach nie istnieje, a nielegalną działalność administracyjną wykonuje sam arcybiskup⁵². Takiemu stanowisku władz nie można się dzi-

⁴⁹ AAPoz. jw.

⁵⁰ AAPoz. O. A. 2666/B, 1.

⁵¹ Tamże, 2. Ks. Grandke był kanonikiem kapituły metropolitalnej w Poznaniu oraz radcą konsystorskim poznańskim. Ks. Likowski do chwili likwidacji seminarium poznańskiego w 1873 r. był jego rektorem. Ks. Pędziński był proboszczem parafii św. Marcina w Poznaniu.

⁵² Władze państwowe przekonane były, że arcybiskup posługuje się jako pośrednikiem w wykonaniu zarządu archidiecezji młodymi księżmi. Była to po części prawda, jednak z tym zastrzeżeniem, że księżmi tymi posługiwał się właściwie tajny delegat. Największą rolę odgrywali tutaj wyświęceni w 1873 r. księża Władysław Enn i Bolesław Jarosz. Nazwiska ich były dobrze znane policji, szczególnie z racji ogłaszania przez nich licznych ekskomunik na księży rządowych. Zob. WAPPoz. N. P. XXIV, D I 13, k. 252. Od kwietnia 1881 do stycznia 1882 r. ks. Enn był do wyłącznej dyspozycji ks. Maryańskiego. Zob. AAPoz. 2666/B, 89. We wrześniu 1879 r. otrzymał naczelny prezes anonim pisany po polsku, gdzie wskazywano ks. Maryańskiego jako zastępcę arcybiskupa. Dom ks. Maryańskiego, w którym, jak pisał autor anonimu, gromadzili się księża, poddano ścisłej kontroli policyjnej. Policja jednak na podstawie obserwacji orzeka, że dane zawarte w anonimie są fałszywe. Dyrektor policji Staudy stwierdzał dalej, że arcybiskup osobiście zarządza archidiecezjami posługując się głównie „Kurierem Poznańskim”, gdzie w rozmaitej formie ogłasza swoje decyzje. Ks. Maryański, zdaniem policji, mógł najwyższej odgrywać rolę jednego

wić, ani uznać je za naiwne. Pozwalało ono bowiem na nieustanne sądowe ściganie arcybiskupa, co bardziej ratowało prestiż władzy, niż bezowocne często poszukiwanie nieuchwytnego delegata.

W 1879 r. groziły pewne komplikacje w zarządzie archidiecezji gnieźnieńskiej. Ze względów zdrowotnych chciał zrezygnować ze swego stanowiska ks. Łukowski⁵³. Arcybiskup jednak, który w ogóle obawiał się jakichkolwiek zmian w tajnym zarządzie, nie udzielił mu dymisji, jedynie na czas kuracji polecił funkcję prowikariusza gnieźnieńskiego pełnić ks. Andrzejewiczowi⁵⁴.

W marcu 1883 roku nad tajną administracją archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej zawisło poważne niebezpieczeństwo. „Berliner Tageblatt” podał informację, że ks. Maryański spełnia funkcję delegata arcybiskupiego, a ks. Likowski zajmuje się nielegalnym wychowywaniem kleryków⁵⁵. To ostatnie było niecisłe, ale na ogół denuncjacja „Tageblattu” była trafna i musiała pochodzić tylko od człowieka znającego dobrze sytuację w Prowincji Poznańskiej. Z doniesienia prasowego mogły, a nawet powinny skorzystać miejscowe władze poznańskie, nie było więc chwili do stracenia. Arcybiskup polecił natychmiast przekazać uprawnienia delegata trzem kolejnym następcom. Mieli nimi być księża Stablewski, Radziwiłł i Andrzejewicz. Alarm okazał się i tym razem fałszywy, gdyż władze prowincjalne nie skorzystały z okazji. Zresztą oskarżając ks. Maryańskiego musiałyby mu dowieść winy, co szczególnie pod koniec „kulturkampf” nie było wcale takie proste.

Zachowanie choćby najdalej idących środków ostrożności w dziedzinie tajnego zarządu okazało się w 1883 r. już tylko potrzebną narzuconą przez taktykę przyjętą w tajnym zarządzie. Sama instytucja tajnego zarządu nie mogła w tych czasach sprostać zadaniom, dyktowanym przez nowe warunki. Tzw. ustawy łagodzące, ukazujące się w latach 1880—1882 i 1883 pozwalały na częściowe przynajmniej zaradzenie katastrofalnej sytuacji w duszpasterstwie, pod warunkiem jednak, że diecezja posiadała jakiś oficjalny zarząd. W takich okolicznościach właśnie ks. Maryański razem z innymi księżmi czynnymi w tajnym zarządzie prosili arcybiskupa, by skłonił Stolicę Apostolską do zamianowania dla archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej administratora. Arcybiskup osobiście odniósł się do tego projektu bez entuzjazmu.

z łączników między arcybiskupem i księżmi. WAPPoz. N. P. XXIV, D I 12. Raport polic. z dnia 13 XII 1879 r. Trudno zrozumieć jak policja mogła wydać takie orzeczenie, podczas gdy w domu ks. Maryańskiego gromadziło się naprawdę dużo księży, choćby z okazji odbywanych tam często rekolekcji.

⁵³ AAPoz. O. A. 2666/B, 42.

⁵⁴ Tamże, 46.

⁵⁵ „Kur. Pozn.” 72/1883.

Nie dał wprawdzie negatywnej odpowiedzi, ale sprawa ta ostatecznie nigdy nie doszła do skutku⁵⁶.

Tak więc do objęcia archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w maju 1886 r. skład tajnego zarządu pozostał bez zmian.

Działalność tajnego zarządu uwarunkowana była koniecznymi kontaktami delegata arcybiskupiego i prowikariuszy z duchowieństwem parafialnym. Stwarzało to wielkie niebezpieczeństwo zdekonspirowania tajnego zarządu. W instrukcji dla ks. Kaźmiana z 1876 r. podkreślał arcybiskup konieczność ścisłego przestrzegania zasad konspiracji. Zaznajomieni z organizacją tajnej administracji mieli być tylko dziekani obu archidiecezji, niektórzy kanonicy kapitul metropolitalnych oraz w zależności od potrzeb niektórzy najbardziej zaufani proboszczowie⁵⁷. Oczywiście najbardziej we współpracy z tajnym zarządem musieli być zaangażowani dziekani. Posiadali oni rozszerzoną władzę w dziedzinie udzielania dyspens małżeńskich oraz niektóre uprawnienia przysługujące ordynariuszowi na podstawie *facultates quinquennales*⁵⁸. W zakres tych uprawnień wchodziły przede wszystkim władza udzielania dyspens postnych i rozgrzeszanie z grzechów zastrzeżonych biskupowi⁵⁹.

Od momentu reorganizacji tajnego zarządu w 1876 r. specjalne uprawnienia dziekanów uległy stopniowo ograniczeniu. Stanowisko swoje w tym względzie tłumaczył arcybiskup troską o zachowanie dyscypliny kościelnej. Zdecydowanie przeciwny był udzielaniu szerszych uprawnień rządcom parafii⁶⁰.

Postępowanie arcybiskupa można do pewnego stopnia zrozumieć. Zbytne szafowanie przywilejami mogło faktycznie przyczynić się do lekkomyślnego traktowania przez niektórych księży sprawy dyscypliny kościelnej w ogóle. Praktycznie jednak surowość arcybiskupa uniemożliwiała w wielu przypadkach skuteczną pracę parafialną. Stwierdził to osobiście ks. Maryański, kiedy w 1878 r. wizytował szereg dekanatów. Sprawozdanie, jakie delegat wysłał do arcybiskupa odniosło pewien skutek, zostały bowiem rozszerzone przywileje dziekańskie, a nawet zyskał delegat prawo udzielania niektórym księżom zezwolenia na rozgrzeszanie z rezerwatów biskupich⁶¹.

Od roku 1880, kiedy ustawy łagodzące zaczęły sygnalizować możliwość poprawy sytuacji Kościoła w Prusach, arcybiskup wrócił do dawnej taktyki. Dziekani nie mieli już otrzymywać specjal-

⁵⁶ AAPoz. jw., 146.

⁵⁷ AAPoz. O. A. 2665/A, I.

⁵⁸ Tamże, XIX oraz 2666/B, 9.

⁵⁹ WAPB. A. kośc. par. Nakło, nr 33. Rozporządzenie delegata arcybiskupiego z 9 XII 1885. Zob. tamże nr 25. Punkty na kongregacje dek. z 26 III 1884. Zob. też WAPB A. kośc. par. Glesno nr 26.

⁶⁰ AAPoz. O. A. 2665/A, XXXII, XLI, LIII.

⁶¹ AAPoz. O. A. 2666/B, 25.

nych uprawnień, lecz w razie potrzeby mógł im je subdelegować prowikariusz⁶². Poza tym polecił arcybiskup ks. Maryańskiemu zbadać, które z dotychczas posiadanych przywilejów będą nadal potrzebne i tylko o nie poprosić Datarię⁶³.

Szczupły zakres kompetencji dziekanów, szczególnie, gdy się je rozważa w świetle warunków w jakich musieli oni pracować, nie sprzyjał zapewne skutecznej aktywności dziekanów, nie można jednak twierdzić, że w zasadniczych sprawach ją hamował. Rola dziekanów w głównej mierze polegała na utrzymywaniu kontaktu między tajnymi władzami duchownymi i księżmi. Informowanie duchowieństwa parafialnego o decyzjach tajnego zarządu, przekazywanie instrukcji z tego samego źródła mogło się dokonywać głównie na kongregacjach dekanalnych. Temu samemu celowi służyły tajne wizytacje pasterskie⁶⁴. Kongregacje dekanalne odbywały się jednak nie we wszystkich dekanatach. Poza tym, wyniki niektórych kongregacji uwidocznione w raportach przesyłanych przez delegata arcybiskupowi, pozostawiały wiele do życzenia⁶⁵. Od 1876 r., kiedy po dwuletniej przerwie wznowiono odbywanie kongregacji dekanalnych, do roku 1879 przesłano arcybiskupowi tylko 62 raporty z kongregacji. Powinno ich być w tym czasie na obie archidiecezje 120⁶⁶. Pozornie taki stan rzeczy można by tłumaczyć opieszałością niektórych dziekanów. W istocie rzeczy decydowały tu jednak inne przyczyny. Najważniejsze z nich to bezsprzecznie częste zmiany na stanowiskach dziekanów w czasie „Kulturkampfu”. Od 1876 r. do 1885 r. w obu archidiecezjach w 13 przypadkach dokonano zmiany dziekana. W tym dziewięć zmian przypadło na najtrudniejszy okres w latach 1876 do 1878⁶⁷. Obojętnie z jakiej przyczyny następowały te zmiany, były one niewątpliwie szkodliwe, szczególnie dla sprawnego funkcjonowania tajnego zarządu. Technika pracy konspiracyjnej nie była łatwa. Zorganizowanie sobie pracy przez nowego dziekana napotykało więc zawsze na znaczne trudności, które nie każdy ksiądz z równą łatwością potrafił wyeliminować. Ostatecznie jednak opanowanie sytuacji przez tajny zarząd, szczególnie zorganizowanie posług duszpasterskich w parafiach pozbawionych proboszczów, możliwe było jedynie przy współpracy dziekanów. Wreszcie ich postawa wobec władz państwowych w czasie inwigilacji na temat tajnego

⁶² Tamże, 93.

⁶³ Tamże, 67.

⁶⁴ Tamże O. A. 2665/AXXXIV oraz WAPB, A. kośc. par. Nakło nr 24, 25, 33.

⁶⁵ AAPoz. O. A. 2666/B, 127(134.

⁶⁶ AAPoz. Zg 133/40, k. 11 nn. (Dziennik koresp.).

⁶⁷ AAPoz. O. A. 2665/A, VI, XLVII oraz 2666/B, 19, 21, 34, 65, 92, 156, 179.

zarządu dowiodła, że dziekani jako współpracownicy tajnego zarządu stali na wysokości swego zadania.

Ten krótki zarys dziejów tajnej administracji archidiecezjalnej nie wyczerpuje bynajmniej całokształtu spraw z tą kwestią powiązanych. Organizowanie rekolekcji dla duchowieństwa, starania o fundusze potrzebne do administrowania archidiecezjami, kierowanie akcją tajnego duszpasterstwa, wszystko to wchodziło w zakres spraw załatwianych przez delegata i prowikariuszy. Nawet tak skrótkowo przedstawiony obraz tajnego zarządu, potraktowany raczej od strony organizacyjnej może służyć jako dowód, że duchowieństwo w Poznańskim nie opuściło rąk w beznadziejnej prawie sytuacji wytworzonej przez drakońskie prawa „Kulturkampfu”. Nauczono wieloma ciężkimi doświadczeniami pierwszych lat „Kulturkampfu” potrafiło przystosować się do taktyki konspiracyjnej nie tylko w dziedzinie administracyjnej, ale co więcej w duszpasterstwie, gdzie tego rodzaju metody miały z konieczności zawsze tylko wartość półśrodka, gdyż pewna dekonspiracja była do pewnego stopnia warunkiem samej pracy. Grubą przesadą byłoby twierdzić, że konspiracja tajnego zarządu możliwa była tylko dzięki jednomyślności księży. Niestety nie wszyscy księża wyszli z „Kulturkampfu” obronną ręką. Nieliczni oficjalnie, inna też niewielka grupka nieoficjalnie współpracowała z władzami pruskimi. Ten moment, choć tak bardzo smutny, jeszcze bardziej uwydatnia doskonałą organizację tajnego zarządu. Każę on wreszcie szczególnie podkreślić ofiarność i bohaterstwo tych księży, którzy przez kilkanaście ciężkich lat, narażając się nieustannie na represje władz, wykonywali powierzone im posłannictwo.